

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 19-go sierpnia 1926 r.

Nr. 33.

Wi. Belza.

Łza Matki.

Mama płacze... łezki
W ukryciu ociera,
Anioł je niebieski
Na skrzydełka zbiera.

Zbiera skrzętnie rozrzucony
Klejnot po klejnocie,
I sam oto — zasmucony,
Płacze przy robocie.

A jak zbierze — wnet poleci
Na wadze zważy,
na krągbrnę i sze dzieci,
Bogu się poskarży.

A łzę Matki, nie tak łatwo
Obmyć przeproszeniem,
Bo łza taka — droga dziatwo
Zacięta kamieniem.

na serce two zuchwało,
Co smucilo mamę,
na życie twoje całe
Wieczną rzuci plamę.

I Bóg ciebie — zagniewany
Wypuści z opieki...
A stróż Anioł zapłakany
Odleci na wieki!

choć Mama ci przebaczy,
Dłutkie łzy goryczy,
Bóg osądzi je inaczej
każdą policozy.

Zła to dziatwa i bezbezna
Która mamę smuci!
O! bo wszystko wrócić można
Lecz łez nikt nie wróci.

Rozalja Łabęcka.

O Jędrusiu, któremu się z nosa kurzyło.

Jędrusiu, nudaś. Stojąc przy oknie na krzeselku, w dużym stowym pokoju i rozplaszczywszy noskę na szybie, wpatrywał się sennie w ogród, którą miał mamusia wrócić. Już tak dawno pojechała i jeszcze jej nie ma. A to, jak na złość nic nie słychać, ani widać. Wiat jesienny wypiewkuje żałośnie w kominie jakby na porzabie, a deszcz mglisty gęstnieje coraz bardziej, że wiatr całą siłą torować sobie musł drogę

po między kropkami. Ozasem, jak go moono opór kropel rozziłości, porywa je niby w garść ziarna i ciszka z pasją w okna, przez które już wtedy nic zobaczyć nie można.

A—a—a—a! ziewnął Jędrus szeroko. Jak smutno! Ogród stracił swój letni wygląd. Z zielonych liści, tylko resztki pozostały i to takie jakieś jakby ponagryzane, ponadpalane ledwie trzymające się gałązek.

Biedne drzewka, myślał Jędrus. Stoją teraz pokornie nieśpawne, jak obite pieski. A tak niedawno jeszcze, pleszzone przez ciepłe słońce i chłodny letni wiaterek, kołysały dumnie koronami, wystrojonymi w połyskliwe zielone listeczki! Co one złego zrobiły, że się na nie gniewają? Bo to tak zupełnie z nimi, jak z Jędrusiem. Jak mamusia popieści, opowie bajeczkę, wtedy tak mu dobrze na świecie — uśmiecha mu się zabawa i słodkie łakocie i wszystko, wszystko! Ale jak się gniewa, to już nie mu nie jest miłem — ma wtedy tylko jedno pragnienie, żeby się dała mamusia prędko przeprosić.

Dobrze to mówić starszym — bądź grzeczny! Uwaga, nie popasuj zabawki! Wtedy właśnie, kiedy się najwięcej uważa, trzas... i już rozleciało się w kawałki...

A mamusia się gniewa i albo oblecuje później wysmarować brzożowem masłem, albo też bez pytania smaruje matychmiasł. Jędrus bardzo tego nie lubi i w podobnej sytuacji wynajduje, na poczekaniu winowajcę w postaci — psa, kota wiatru itp. Bo przecież stracić flakon ze stołu, albo ptaszka z klatką ze ścian — może doskonale kot albo wiatr silny, a rozdarcie spodnek można zwalnąć na psa. Mamusia jednak zaraz wie, kto to zrobił i jednym zdaniem: Kurzy ci się z nosa zamyka mu busię, a później jest smutna i gniewa się.

A ten gniew ma też jeszcze złą stronę, że wtedy nie można śmiało o nie prosić, chociażby się bardzo pragnęło — ani o pomarancze ani o cukierek, ani o bajeczkę i mamusia obchodzi się z Jędrusiem, jak z obcem dzieckiem. Jednakże Jędrusowi wydaje się w chwili, gdy coś przeskrobie, że jednym środkiem ratunku jest właśnie wyszukanie kozła ofiarnego, który by bez protestu przejął winę na siebie i kłanie śmiało nie zająkowały się nawet!

A—a—a ziewnął znowu Jędrus. Jak smutno i nudno. Białe brzożki trzęsą się jak w febrze z chłodni i piascu. Oasy ogród płacze rzewnie, a świat się całkiem zmienił! Jeszcze wczoraj można było widzieć na własne oczy, że tam za żywopłotem jest pole, które się ciągnie aż do lasu. Ze, na lewo stoi wiatrak którego Jędrus codziennie podpatrywał, czy śmiga czy nie śmiga. A teraz kto to wie, czy tam jest wszystko, jak było?

Wiatr popędza deszczem żeby się wszystkie zapasy wylał i żeby już był w reszcie spokój. Tatusi mówił że ziemia teraz do snu się układa — pewnie przed

